Świat
MŁODYCH

Niewyczerpane zasoby talentów kryje w sobie wieś polska. W ustroju Polski Ludowej talenty te — po raz pierwszy w naszej historii — mają możność szerokiego i pięknego rozwinięcia.

Na zdjęciu: Tadzio Błachnio, syn małorolnego chłopa ze wsi Mostków Kościelny koło Garwolina — doskonale zapowiadający się pianista o słuchu absolutnym.

DZIŚ: W NUMERZE:

LUDZIE NA SPRZEDAŻ W R. 1948 — TAK ŻYJĄ LUDZIE WOLNI — MANIFEST WALKI I NADZIEI — KOMISARZ KAROL *(nowela)* — Oryginalny reportaż „ŚWIATA MŁODYCH"

MASKI HENRYKA WILHELMA KOPFA

GERMANICA — Spartakiada ZSRR — Młodzi pracownicy z brygad pracy im. Georgiu Dei i Anny Pauker

NUMER 54
CENA 25 zł
ROK III
17 MARCA 1948 r.

OBIEKTYWEM PO KRAJU

Młodociani członkowie szczecińskiego Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego są w „cywilu" pracowitymi robotnikami pomorskiego przemysłu. Ta młoda dziewczyna, obsługująca skomplikowaną maszynę precyzyjną, jest pracowniczką Państwowych Zakładów Motoryzacyjnych, przodującej placówki Pomorza Zachodniego.

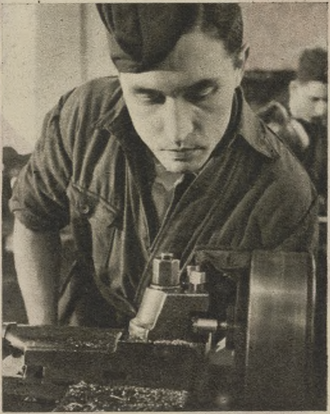

Praca przy obrabiarce jest najbardziej podstawową pracą metalowca. Przy niej rodzą się nowe talenty, wynikają genialne pomysły, kształcą się twarde, nieustępliwe charaktery. Wielka fabryka Cegielskiego w Poznaniu dostarcza państwu corocznie nowych kadr wykwalifikowanych metalowców.

W innym mieście portowym, w Gdyni mieści się Państwowa Szkoła Morska. Tu kształci się młody narybek polskiej marynarki handlowej. Przyszłe wilki morskie, Maryszko i Rogulski, stwierdzają własnoręcznie, że wcale nie łatwo zawiązać porządny węzeł marynarski. Ale szlapowanie stalowej liny jest jeszcze trudniejsze.

Sezon budowlany już się rozpoczyna. Musimy w tym roku budować dużo i szybko. Robotnicy kryją dachówką jeden z domów przy ul. Nowy Świat w Warszawie. Wszystkie domy przy tej ulicy, dla zachowania jej dawnego charakteru, mają być pokryte dachówką. Młodzi pracownicy budowlani przywracają Warszawie jej dawny, piękny wygląd.

A tutaj najdalszy kraniec Polski: Rychwałd, wciśnięty między Nissę, Niemcy i Czechosłowację. W tutejszej Państwowej Fabryce Włókienniczej nr 1, zdala od wielkich ośrodków centralnych, od serca kraju, pracuje Wiktoria Dziubówna. I pracuje nie gorzej, niż jej koleżanki z Polski centralnej, nad przekroczeniem normy.

Narzędzia chirurgiczne nie są produktem łatwym, ponieważ służyć mają ratowaniu życia ludzkiego. Obróbka ich musi być kontrolowana szczególnie intensywnie. W niejednym szpitalu narzędzia z fabryki E. Mann pod zarz. państw. w Warszawie, produkowane przez młody zespół robotniczy, uratowały już wielu chorych od śmierci.

Dźwigi portowe wyładowują w Szczecinie pojedyncze części importowanych traktorów. Traktory będą nam niebawem potrzebne do pilnych prac w polu, do ostatecznej likwidacji ugorów na Ziemiach Odzyskanych. Do prac przy montowaniu traktorów wzięli się członkowie PRW. Za parę tygodni widoczny na zdjęciu traktor wyjedzie w pole.

Państwowa Fabryka Porcelany w Wałbrzychu jest największą i najnowocześniejszą fabryką tego typu w Polsce, a w Europie niewiele ma sobie równych. Wyroby fabryki są chętnie widziane na rynkach zachodnio-europejskich, gdzie je eksportujemy. Część produkcji idzie jednak na potrzeby wewnętrzne. Na zdjęciu — młoda robotnica przykleja uszka do filiżanek.

OBIEKTYWEM PO ŚWIECIE

Palestyna: Prace komisji ONZ dla spraw Palestyny napotykają na wiele trudności z powodu stanowiska Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które usiłują przeszkodzić wprowadzeniu w życie decyzji podziału Palestyny. Komisja ONZ dla spraw Palestyny (na zdjęciu) debatuje, a tymczasem

tajemniczy pułkownik Glubb Pasza (po prawej) agent Intelligence Service i dowódca Legionu Arabskiego w Transjordanii konferuje w Londynie z premierem Transjordanii Tawfik Abdul Hudla Paszą w sprawie dalszego postępowania tego „niepodległego" protektoratu brytyjskiego. Uporczywie powtarzają się pogłoski jakoby po zdaniu mandatu przez Wielką Brytanię Transjordania miała „zaanektować" Palestynę.

W samej Palestynie sytuacja staje się coraz bardziej naprężona. W ubiegłym tygodniu miał miejsce w Jerozolimie największy dotychczas wybuch, który zburzył kilkanaście domów i pozbawił życia setki mieszkańców. Sprawcami wybuchu jak doniosły gazety byli umundurowani żołnierze brytyjscy.

„Brytania — stała się członkiem imperialistycznego obozu i chętnym współpracownikiem Stanów Zjednoczonych. Ministrowie rządu Partii Pracy zrzucili swe maski i zupełnie jawnie wyrażają poparcie dla linii politycznej, wyrażonej przez Churchilla w Fulton. Churchill wezwał wówczas do nawiązania anglo-amerykańskiego aliansu wojskowego, którego ostrze skierowane by było przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

„Musimy położyć kres tej polityce zagranicznej — stwierdził Pollit — Anglia musi zerwać z obozem imperialistycznym i rozpocząć jak najściślejszą współpracę ze Związkiem Radzieckim, nowymi demokracjami w Europie i wszystkimi siłami postępowymi na całym świecie, celem doprowadzenia do ostatecznego zwycięstwa demokracji i pokoju.

Wielka Brytania: Zakończył się w Londynie 20 kongres brytyjskiej partii komunistycznej, który zgromadził ponad 700 delegatów. Harry Pollitt, generalny sekretarz partii komunistycznej (na zdjęciu) wygłosił programowe przemówienie, którego fragmenty zamieszczamy obok.

„Przywódcy Partii Pracy skapitulowali wobec warstw posiadających i prowadzą obecnie politykę, podobną do polityki torysowskiej. Dla Bevina, Attlee, Crippsa i Morrisona, nieprzyjaciel znajduje się na lewicy.

„Rząd nie ma żadnych konkretnych propozycji, ale stosuje stare kapitalistyczne metody w okresie kryzysu, to znaczy dąży do zmniejszenia rzeczywistych płac i przerzucenia ciężaru kryzysu na barki świata pracy.

„Głównym naszym zadaniem — oświadczył Pollit — jest walka o nowy lewicowy rząd Partii Pracy, który prowadziłby prawdziwie socjalistyczną politykę. Wszystko zależy od tego, jak prędko lewica przystąpi do akcji".

Francja: Luty 1848 — luty 1948. Przed stu laty lud paryski ciągnął [illegible] z placu Bastylii do placu Republiki. W lutym 1948 lud paryski demonstrował przeciw kapitulacyjnej polityce rządu Schumanna, który na rozkaz [illegible] kampanię [illegible] i [illegible] ludu francuskiego obcym kapitalistom. W pochodzie przeważała młodzież robotnicza i studencka.

Włochy: Wybory w Pescarze zakończyły się zwycięstwem Frontu Ludowego. Była to dobra oznaka przed zbliżającymi się wyborami powszechnymi we Włoszech. Na ulicach Pescary ludność entuzjastycznie witała przybyłych na czas wyborów przywódców Frontu Ludowego płk. Valerio, który wykonał wyrok śmierci na Mussolinim i Pajetta, dowódcę brygady partyzanckiej imienia Garibaldiego (na zdjęciu pośrodku).

LUDZIE NA SPRZEDAŻ *w roku* 1948

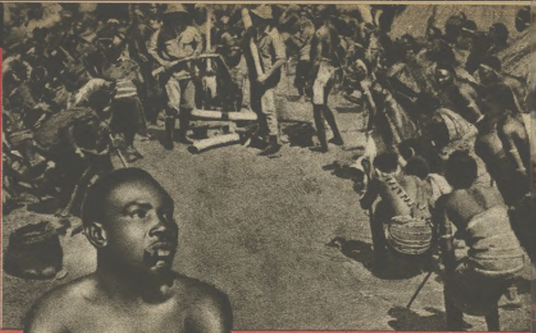

Coraz częściej z ust polityków anglosaskich pada słowo „Afryka".

„Przyszłość Wielkiej Brytanii — powiedział sir Stafford Cripps, brytyjski minister skarbu — zależna jest od rozwoju kontynentu afrykańskiego.

W pierwszym rzędzie — powtórzył za nim jak echo Bevin — zwracamy nasze oczy na Afrykę.

A już najbardziej cyniczną była wypowiedzieć Strachey'a, brytyjskiego ministra wyżywienia. „Nasze położenie — powiedział on — jest zbyt poważne abyśmy mogli sobie pozwolić na delikatność, gdy chodzi o metody eksploatacji naszych terytoriów zamorskich, a szczególnie Afryki.

Musimy użyć **wszelkich** środków, aby wykorzystać jej bogactwa naturalne. Jest to sprawa życia i śmierci dla Wielkiej Brytanii".

Oświadczenie to jest wymownym zaprzeczeniem wszystkich, pełnych hypokryzji wypowiedzi brytyjskich polityków, że celem rządu labourzystowskiego jest poprawa bytu ludności tubylczej w koloniach brytyjskich i umożliwienie jej osiągnięcia pełnej niepodległości.

Ale nie tylko Anglia spogląda pożądliwym okiem na niewykorzystane bogactwa naturalne Afryki i na olbrzymi rezerwuar taniej siły roboczej jakim są tubylcy.

Po bogactwa kontynentu afrykańskiego wyciągają zachłanne ręce starzy francuscy, włoscy, portugalscy i hiszpańscy kolonizatorzy. W stronę Afryki kieruje się niczym nienasycony imperializm jankesów.

W ubiegłym roku jeden tylko bank angielski „Barclays" zainwestował w Południowej Afryce 70 milionów funtów szterlingów. W tym samym czasie na obszarze południowej Rodezji powstały nowe towarzystwa eksploatacyjne, rozporządzające kapitałem zakładowym 8,5 miliona funtów szterlingów.

Południowa Afryka i południowa Rodezja, bastiony rasizmu w Afryce, mają w planach imperialistów anglosaskich stanowić bazę przemysłową dla eksploatacji reszty terytorium afrykańskiego.

Bezwzględna eksploatacja bogactw Afryki — oto cel, który kryje się za planem „bloku zachodniego" Bevina i ostatnio prowadzonymi rozmowami między rządem angielskim i francuskim.

„Blok zachodni" ma zostać stowarzyszeniem państw posiadających kolonie na lądzie afrykańskim, eksploatujących ich bogactwa i wyzyskujących ludność pod ogólnymi rozkazami Stanów Zjednoczonych.

Bo należy podkreślić, że także i w „planie Marshalla" kontynent afrykański odgrywa dużą rolę. W USA brak jest zasadniczych surowców: cyny, niklu, platyny i diamentów przemysłowych. Stany Zjednoczone mają tylko nie znaczne zasoby miedzi, ołowiu, cynku, antymonu, manganezu, vanadium, chromu, rtęci i bauksytu.

I dlatego też nie zdziwi nikogo, że już w ubiegłym roku pod naciskiem Wall Street utworzone zostało towarzystwo „Anglo-American Corporation" z wielomilionowym kapitałem zakładowym. Obecnie po kilku miesiącach działalności „Anglo-American Corporation" kontroluje kopalnie złota, węgla i diamentów, przemysł chemiczny i produkcję materiałów wybuchowych.

Nie zdziwi też nikogo, że pokłady uranu w Belgijskim Kongo są nadal eksploatowane przez Stany Zjednoczone, że niedawno zostało utworzone nowe towarzystwo amerykańskie dla „rozwoju Liberii" — niepodległej republiki murzyńskiej, oraz że w ubiegłym miesiącu władze brytyjskie „odstąpiły" Stanom Zjednoczonym lotnisko wojskowe w Mellaha (Tripolitania).

Kontynent afrykański stał się obszarem, gdzie z każdym dniem wzmaga się walka między rywalizującymi imperialistami o nowy podział wpływów i zysków.

Ofiarą tej walki w pierwszym rzędzie pada ludność tubylcza, którą drapieżny kapitalizm zamienił w niewolników.

PAWEŁ TOMECKI

„DAILY HERALD"

zamieszcza artykuł Nnamdi Azikiwe, jednego z przywódców murzyńskich, obecnie przebywającego z wizytą w Anglii. W artykule Nnamdi Azikiwe pisze:

„W Imperium Brytyjskim wykształcenie jest ograniczone tylko do klasy uprzywilejowanej.

Szpitale są dostępne nie dla największej ilości ludzi potrzebujących opieki lekarskiej, ale dla znikomej mniejszości.

Służby użyteczności publicznej prawie że nie istnieją. System wodociągowy jest rzadkością. Tak samo drogi bite. Światło elektryczne jest rzadko spotykane. Służba pocztowa jest nie wystarczająca. Straż przeciwpożarowa nie istnieje. Istnieją natomiast silne oddziały policyjne.

Więzienia są średniowieczne. Kodeks karny przestarzały. Wolność wyznania jest jak cenna perła — rzadko spotykana.

W niektórych okręgach kolonialnych reżim monopolistyczny dławi rozwój krajowej gospodarki.

System podatkowy jest nierówny, dla wszystkich mieszkańców. Służba państwowa nie jest taką jak być powinna. Jej głównymi wadami są [illegible]

Program rolniczy jest z epoki jeszcze przeddyluwialnej. Nie robi się nic, by zaznajomić tubylców z nowoczesnymi postępami techniki rolnej.

Polityka eksploatowania bogactw mineralnych jest w rękach generalgubernatora, od którego nie ma od- [illegible]

Masy pracujące są uciskane i wyzy- [illegible]".

Takie świadectwo wystawił sobie w krajach afrykańskich imperializm brytyjski.

TAK ŻYJĄ LUDZIE WOLNI

Związek Radziecki jest krajem młodości — krajem młodych ludzi. W żadnym innym kraju młodzież nie ma tak wielkich możliwości kształcenia się, rozwijania swych talentów, jak w pierwszym socjalistycznym kraju na świecie. W żadnym innym kraju młodzież nie ma tak wielkich możliwości wykorzystania swych umiejętności w służbie dla narodu.

Od początku powstania państwa radzieckiego młodzież była w pierwszych szeregach jego budowniczych. Młodzież radziecka bohatersko walczyła w historycznych dniach rewolucji październikowej a później odznaczyła się w szeregach walczących z siłami kontrrewolucji i wojskami interwencyjnymi. Młodzież radziecka zrzeszona w Związku Młodzieży Komunistycznej brała czynny i chwalebny udział w wykonaniu stalinowskich pięciolatek, które przekształciły Związek Radziecki z zacofanego gospodarczo kraju w najpotężniejsze państwo na świecie.

W czasie drugiej wojny światowej młodzież radziecka była przykładem waleczności, męstwa i odwagi. Z 10 941 bohaterów Związku Radzieckiego, 7000 było członkami Związku Młodzieży Komunistycznej, z 60 bohaterek Związku Radzieckiego 64 były członkiniami Związku Młodzieży Komunistycznej. Cały świat zna nazwiska Zoji Kosmodemiańskiej, Aleksandra Matrosowa, Lizy Czajkiny i młodych bohaterów Krasnodonu.

Dzisiaj młodzież radziecka uczy się i bierze czynny udział w odbudowie zniszczeń wojennych. 40 młodych ludzi zostało odznaczonych od czasu zakończenia wojny tytułem Bohatera Pracy Socjalistycznej. 230 młodych ludzi otrzymało zaszczytne premie stalinowskie.

Konstytucja stalinowska gwarantuje młodzieży radzieckiej prawo do pracy, odpoczynku i nauki. W roku 1946-7 do szkół powszechnych w Związku Radzieckim uczęszczało ponad 400 000 dzieci, ponad 1 000 000 młodzieży uczęszczało do szkół technicz- nych i zawodowych, 623 000 było słuchaczami n uniwersytetach i wyższych uczelniach.

Młodzież radziecka bierze też czynny udział życiu politycznym. Każdy chłopiec i każda dziew czyna po ukończeniu 18 lat życia ma prawo i obo wiązek głosowania. 283 młodych ludzi poniżej lat 2 zostało wybranych w ostatnich wyborach do Rad Najwyższej ZSRR.

Nie ma żadnych różnic między młodzieżą wiel narodów wchodzących w skład Związku Radziec kiego. Młody Gruzin, Rosjanin, Uzbek, Tadżyk Litwin, Łotysz, Rusin lub Ukrainiec — wszysc mają te same prawa i te same obowiązki. Wszysc jednakowo służą swojej radzieckiej ojczyźnie wielkim ideałom rewolucji październikowej.

Młodzież radziecka w jednym szeregu z mło dzieżą postępową całego świata walczy o pok i przyjaźń między narodami przeciw wyzyskov i [illegible]waniom [illegible].

W małej wsi Dymitriowce na Ukrainie Niemcy zniszczyli wszystkie większe zabudowania. W rok po ich sromotnej ucieczce stanął nowy gmach szkoły powszechnej.

Uczniowie szkoły dramatycznej w Leningradzie kontynuują piękne tradycje klasycznego teatru rosyjskiego.

W stolicy dalekiego Kazachstanu Ałma Ata młode dziewczęta uczą się gry na fortepianie. Obydwie otrzymały stypendia na wyjazd do konserwatorium muzycznego w Moskwie.

W tej czytelni młodzi Gruzini zdobywają wiedzę. Biblioteka publiczna w Tbilisi należy do jednej z największych w ZSRR.

W Gorii, miejscowości, gdzie urodził się Stalin, odbywa się winobranie. Jest to święto młodzieży.

Uczniowie średniej szkoły w Kaliningradzie z zapałem śledzą przeprowadzane doświadczenia na lekcji fizyki. Wiedzą, że dalsze kształcenie w obranym przez nich kierunku jest możliwe, dzięki bezpłatnemu systemowi wyższego szkolnictwa.

Młode medyczki Uniwersytetu Moskiewskiego. Prymusem jest młoda dziewczyna z Uzbekistanu, stojąca na zdjęciu obok profesora.

Pracująca młodzież radziecka bierze czynny udział w życiu politycznym Kraju Rad. Na zdjęciu młoda tkaczka Zenajda, posłanka do Okręgowej Rady Moskiewskiej. Mienszykowa w otoczeniu swych wyborców.

To są przyszli nauczyciele młodzieży Tadżykistanu.

ARNOLD SŁUCKI

MANIFEST WALKI I NADZIEI

(W SETNĄ ROCZNICĘ MANIFESTU KOMUNISTYCZNEGO)

KSIĄŻKA, KTÓRA KONTROLOWAŁA HISTORIĘ

Gdyby nas zapytano, jaka książka czasów nowożytnych miała najbardziej doniosły wpływ na historię — jedynie trafną byłaby bezsprzecznie odpowiedź: „MANIFEST KOMUNISTYCZNY", dzieło wielkich nauczycieli proletariatu, Marksa i Engelsa.

Dziś, kiedy cała postępowa ludzkość obchodzi setną rocznicę wiosny ludów, wielkiego zrywu wolnościowego ludów Europy, pamiętamy także o tej „niewielkiej książeczce", o której Lenin pisał, że „warta jest całych tomów", bowiem „duchem jej żyje i działa cały zorganizowany proletariat świata cywilizowanego".

Dodajmy od siebie: duchem Manifestu żyli i walczyli najbardziej ofiarni patrioci-rewolucjoniści w latach wojny z hitleryzmem. Nauka Manifestu była natchnieniem dla robotników-żołnierzy armii demokratycznych na froncie, dla partyzantów i robotników-żołnierzy zaplecza.

Warto zaznaczyć, że nauka Manifestu była ideą przewodnią zwycięskiej strategii stalinowskiej, która obaliła teorię „Blitzkriegu" na polach walk z faszyzmem.

WSPÓŁTWÓRCA MANIFESTU O MANIFEŚCIE

Jaka jest podstawowa myśl Manifestu, dzięki której stała się orężem walki milionowych mas robotników, chłopów i inteligencji o lepsze jutro?

Posłużmy się odpowiedzią, jaką daje na to pytanie współtwórca Manifestu, Fryderyk Engels. W przedmowie do wydania niemieckiego (1883). Manifestu Komunistycznego czytamy następujące słowa Engelsa, w których składa hołd geniuszowi Marksa, twórcy socjalizmu naukowego:

„podstawowa myśl przenikająca cały Manifest, że produkcja ekonomiczna i wynikająca z niej, siłą konieczności, budowa społeczeństwa każdej epoki historycznej stanowi podstawę politycznej i umysłowej historii tej epoki; że, zgodnie z tym (od czasu rozkładu pierwotnego gminnego władania ziemią), cała historia była historią walk klasowych, walk pomiędzy klasami wyzyskiwanymi a wyzyskującymi, uciskanymi a panującymi na różnych szczeblach rozwoju społecznego; że walka ta osiągnęła obecnie taki szczebel rozwoju, kiedy klasa wyzyskiwana i uciemiężona (proletariat) nie może już wyzwolić się spod panowania klasy wyzyskiwaczy i ciemiężycieli (burżuazji), nie wyzwalając zarazem na zawsze całego społeczeństwa od wyzysku, ucisku i walk klasowych — ta myśl podstawowa należy jedynie i wyłącznie do Marksa".

Możemy się nie zgodzić z Engelsem, kiedy z właściwą sobie skromnością niesprawiedliwie pomniejsza własny wkład w dzieło Manifestu, ale przytoczone zdania zawierają w skrócie przewodnią myśl Manifestu Komunistycznego, który był wspólnym dziełem obu wielkich twórców socjalizmu naukowego.

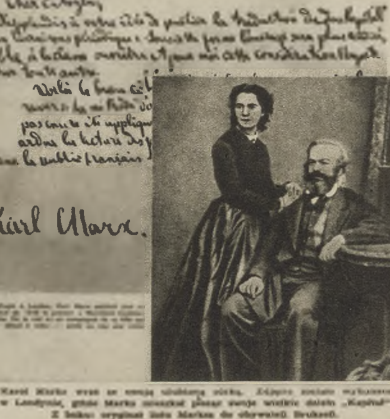

Karol Marks wraz ze swoją ulubioną córką. Zdjęcie zostało wykonane w Londynie, gdzie Marks mieszkał pisząc swoje wielkie dzieło „Kapitał". Z boku: oryginał listu Marksa do obywatela Brukselli.

Nagrobek Marksa na cmentarzu Highgate

HISTORIA LUDZKOŚCI — TO HISTORIA WALKI KLAS

Marks i Engels wykazali, że cała historia ludzkości, co do której zachowały się źródła pisane, jest historią walki klas. **Wolny i niewolnik — czytamy w Manifeście — patrycjusz i plebejusz, pan feudalny i chłop — poddany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemiężyciele i uciemiężeni pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, to ukrytą, to jawną walkę — walkę, która za każdym razem kończyła się rewolucyjnym przekształceniem całego społeczeństwa, lub też wspólną zagładą walczących klas."**

W dobie kapitalizmu walka klasowa przybiera najostrzejsze formy. Społeczeństwo rozpada się na dwa zasadnicze, zwalczające się obozy: na kapitalistów broniących świata wyzysku i proletariat, który przewodzi wszystkim upośledzonym w walce z burżuazją. W łonie samego kapitalizmu, wraz z rozwojem produkcji wielkoprzemysłowej wyłania się proletariat-grabarz kapitalizmu. Tak więc burżuazja podobna jest do czarodzieja, który powołał do życia podziemne moce, z którymi sam nie może sobie już poradzić, ani wpędzić ich z powrotem pod ziemię.

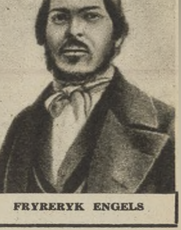

FRYRERYK ENGELS

Otóż burżuazyjni krytycy oskarżają marksistów, iż powodują walkę klas i zakłócają harmonijny rozwój społeczeństwa, jak gdyby marksiści tę walkę wymyślili.

Marks i Engels nie wymyślili walki klas. Zresztą tu i ówdzie pojęcie to występuje już w dziełach burżuazyjnych historyków i myślicieli. Marks dowiódł tylko naukowo, **że w historii ludzkości walka klasowa była dźwignią rozwoju i wykazał, jak walka proletariatu broniącego ludzkich praw wszystkich ludzi pracy, a więc ogromnej większości społeczeństwa, prowadzi do nowego społeczeństwa, w którym zanikną sprzeczności klasowe i walkę klas**

Dom, w którym Marks mieszkał

Dalszy ciąg na str. 14-tej

MATE ZALKA
(Generał Lukacs)

KOMISARZ KAROL

Opowiadanie

Przełożył z węgierskiego:
WIKTOR WOROSZYLSKI

Siedzieliśmy wśród kwiatów nad mogiłą.

— Czy ten ogród i *wtedy* tak kwitł? — zapytałem Memeda.

— Nie, kwiatów wtedy nie było, rosła tu jedynie pietruszka i czosnek — odparł Tatar.

— A... znałeś go? Nie wiesz, jak się nazywał?

— Na imię mu było Karol. Chodził w łatanym, austriackim mundurze, tylko na czapie płonęła czerwona kokarda. Nosił okrągłe okulary, lewe szkło było pęknięte. Dużo można o nim powiedzieć — westchnął Memed.

— Opowiedz mi, jak to było... — zaproponowałem.

— ...Wróciłem z niewoli — zaczął Memed. — Zabrali mnie na wojnę, kiedy pogrzebałem matkę mojej Kirył. Żona umarła, rodząc to dziecko. Poszedłem, jak wszyscy szliśmy, niby chmury wpełzające jedna na drugą. Zderzaliśmy się, wstrząsaliśmy niebem, krwawym deszczem polewaliśmy ziemię, burze nas rozrzucały i rozrywały na strzępy.

Dostałem się do austriackiej niewoli, a niewola, oczywiście, też nie była matką rodzoną.

Wróciłem. Dom, obejście, bydło, wszystko opuszczone. Znalazłem dla Kirył matkę, dla domu gospodynię, a dla siebie — druha i pomoc.

Myślałem: „Swoje odcierpiałem, teraz można odpocząć".

Ale była rewolucja.

Zginały mnie troski. Kości łamało od długiego życia w wilgotnych okopach, z rąk nie zeszły jeszcze zapracowane w niewoli odciski. Tylko moje drzewka owocowe wyrosły w tym czasie, a Kirył nauczyła się chodzić.

Nagle od strony Kazania zagrzmiały działa. Na naszą stacyjkę wjechał pociąg wojskowy. Żołnierze rozsypali się po wsi. Patrzę na nich wsłuchując się w rozmowy, uszom swoim nie wierzę. Co za ludzie?

Mowę ich zrozumiałem, przecież to u nich byłem w niewoli.

Karol, ich komisarz, u mnie się zakwaterował. Dom mój stoi niedaleko stacji, zaczęli więc obok kopać okopy.

Pytam komisarza:

„Coście wy za jedni? Po czyjej stronie?"

„Czerwonogwardziści", mówi „żołnierze rewolucji, oddział międzynarodowy".

„Dobrze", ja na to: „Niech będzie. Tylko jednego nie rozumiem: mało żeście się nawojowali, czy jak? Mało męczyliście się w rosyjskiej niewoli? Po co znowu wzięliście się do broni?"

Karol spojrzał na mnie ze zdziwieniem, nawet okulary zdjął. W tej chwili spostrzegłem, jakie ma jasne oczy, niby dziewczyna.

Rozpaliła się twarz Karola.

Zaprowadził Karol wielki porządek. Surowy był i dobrze znał się na wojskowym rzemiośle. Zdarzało się, zbierze wokół siebie kompanię

i tłumaczy wojenną naukę. Żołnierze słuchają, do ust mu zaglądają. Prawdziwym był komisarzem. Ani jedno jajeczko nie zginęło na wsi, chociaż kwaterował tam cały batalion.

A biali szli od Kazania. Co będzie? Wojna będzie. A wojna — to pożar, rabunek, gwałt. Wiem, sam byłem żołnierzem.

Raz wstąpił na nasze podwórko Sulejman Hodżababaj, stary lis, i przyczepił się do Karola:

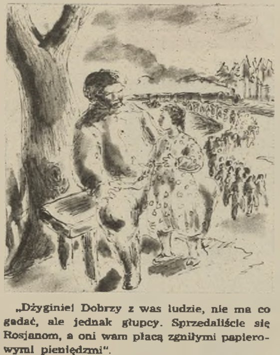

„Dżyginie! Dobrzy z was ludzie, nie ma co gadać, ale jednak głupcy. Sprzedaliście się Rosjanom, a oni wam płacą zgniłymi papierowymi pieniędzmi".

„Sam jesteś głupi, stary Hodżo" uśmiechnął się Karol. „Czy jest na świecie tyle pieniędzy, żeby kupić nasze sumienie? Zapominasz, żeśmy rewolucjoniści".

„Rewolucja to sprawa Rosjan. A wy tu zginiecie na obczyźnie".

„Nie, to jest rewolucja nie tylko Rosjan. To jest rewolucja wszystkich pracujących całego świata, wszystkich, którzy gotowi są walczyć o nią".

Hodżababaj splunął i poszedł. A ja się zamyśliłem: „Może Karol mówi prawdę?"

Potem nocą zdarzyła się zdrada. Biali znaleźli przewodników i okrążyli batalion.

Przez cały ranek palili do siebie nawzajem. Karol pędził z jednego flanku na drugi, nie jadł, nie pił, tylko błyskał okularami. „Trzymajcie się, towarzysze!"

W południe tamci wywiesili białą chorągiew. Strzelanina zamilkła. My, tutejsi, wypełzliśmy ze swych domów. Biali zaproponowali: „Złóżcie broń, wypuścimy was. Jeżeli nie — wytępimy do ostatniego. Dajemy pół godziny do namysłu".

Na moim podwórzu zebrali się na naradę pełnomocnicy kompanii. Większość uważała, że z białymi można się dogadać, ale należy żądać, żeby przepuścili batalion z bronią.

Karol stał blady, jak heblowana deska. Pełnomocnicy radzili, sprzeczali się, a czas mijał.

Karol zażądał przerwania jakichkolwiek pertraktacji z białymi. Nie słuchali go pełnomocnicy kompanii, upierali się, patrzyli w ziemię i kiwali głowami.

„Jesteśmy okrążeni. Armia Czerwona daleko. Niech będzie, co ma być".

Stałem tuż obok i słuchałem. Nagle spotkałem się oczyma z Karolem. Karol długo spoglądał na mnie, poczem wstał i zbliżył się mówiąc: „Memedzie, pomóż mi".

Poszliśmy do domu. Karol wyjął ze skrzynki pięć okrągłych ręcznych granatów i poprosił o szpagat. Przyniosłem.

„Memedzie, jesteś starym żołnierzem i wiesz, jak się trzeba obchodzić z granatami. Przywiążmy szpagat do zapalników, tak. A teraz zarzuć mi szpagat na szyję. Otóż to. Po parze bomb do kieszeni, a piątą tu na pierś, do serca. Ostrożnie. Tak. Karabin zostawiam, pilnuj go dopóki nie wrócę".

„Dokąd się wybierasz, Karolu?" zapytałem, szczękając zębami ze strachu.

„Idę, Memedzie, do zdrajców, do wrogów naszej klasy, idę na pertraktacje pokojowe", uśmiechnął się Karol „chcę się z nimi umówić, w jaki sposób będziemy im składali broń, którą nam wręczył Lenin".

Ostrożnie uścisnął mnie i powiedział: Widzisz, komisarz musi zawsze być na przedzie".

Potem wyszedł do stojących na ganku pełnomocników i rzekł: „Wracajcie do swoich kompanii. Sam pójdę do białych na pertraktacje. Moim zastępcą zostaje komisarz pierwszej kompanii. Ale jeżeli ze mną zdarzy się coś, co będzie wymagało zemsty, mam nadzieję, że batalion się nie zhańbi. Niech żyje rewolucja, towarzysze!"

Z tymi słowami minął wrota, doszedł do okopów i wyjąwszy chusteczkę do nosa, zamachał nią.

„Przyniosłem odpowiedź!" zawołał głosem, który słychać było z daleka. „Jestem komisarzem batalionu. Niech wyjdzie do mnie dowódca waszego pułku, chcę mu osobiście zakomunikować naszą odpowiedź".

Ciąg dalszy na str. 14-tej

Heinrich Wilhelm Kopf, jedyne zdjęcie obecnego premiera Dolnej Saksonii — w cywilu.

MASKI
Heinricha Wilhelma
KOPFA

MIECZYSŁAW DERBIEŃ

Władze brytyjskie odmówiły wydania Polsce Wilhelma Kopfa, obecnego premiera Dolnej Saksonii, przestępcy wojennego, nazwisko którego figuruje na liście zbrodniarzy wojennych zestawionej przez Międzysojuszniczą Komisję.

Tyle agencja Reutera, która kilka dni temu rozniosła na falach eteru opinii całego świata: „Kopf is not a murderer". — Kopf nie jest mordercą. —

Wysoka protekcja władców Bizonii, którzy na najbardziej eksponowane stanowiska wysuwają ludzi o zaszarganej przeszłości politycznej, kryminalnej i moralnej, nie może jednak uchronić tego niemieckiego „socjalisty", przyjaciela dzisiejszego „fuhrera" Niemiec Kurta Schumachera, przed odpowiedzialnością za zbrodnie popełnione na terenie Polski, za krew i życie wielu Polaków, których obecny „Herr Premierminister", a ówczesny „Herr Haupttreuhander" dystryktu „Czenstochau - Lubliniec" wysyłał na „Seife" — mydło, a dobro ich grabił dla siebie i dla Trzeciej Rzeszy.

Polska domaga się od szeregu miesięcy wydania Heinricha Wilhelma Kopfa, który do dnia dzisiejszego nie przeszedł jeszcze „komedii denazyfikacyjnej".

Społeczeństwo polskie przyzwyczajone jest do wszelkiego rodzaju machinacji pewnych czynników anglosaskich, jednak naznaczenie na stanowisko premiera człowieka, którego ręce splamione są krwią stanowi bezczelność, jest profanacją pamięci milionów ofiar reżimu hitlerowskiego na terenie Polski.

Władze polskie spotkały się i spotykają z twierdzeniem Anglosasów, że zarzuty rządu polskiego są prawnie niewystarczające, że są to wszystko poszlaki. Twórcy najgenialniejszej, w ich mniemaniu, organizacji śledczej, jakim jest Scotland Yard, chwalący się, że wykrywa największe zbrodnie, opierając się tylko na poszlakach, domagają się obecnie od władz polskich prawnego „corpus delicti".

Na łamach niniejszego reportażu podamy czynnikom anglosaskim żądany „corpus delicti". Podamy szereg faktów potwierdzonych przez żywych świadków, które muszą zaprowadzić „Herr Premierministra" Dolnej Saksonii na ławę oskarżonych polskiego sądu.

Sprawiedliwości musi się stać zadość.

Oskarżony Heinrichu Wilhelmie Kopf, wstań!

* * *

Czarny Mercedes, zajmujący zasłużone miejsce w dziele ujawniania zbrodni Kopfa, mknął wspaniałymi śląskimi szosami. Strzałka tachometru drgająca w okolicy 80 km na godzinę, oddalała nas z każdą minutą od Katowic. Pędziliśmy niby gończe psy za świeżym tropem zwierzyny. Naszym jedynym atutem były poszlaki, były mętne wiadomości zebrane w Chorzowie z okresu krótkiej działalności Heinricha Wilhelma Kopfa na terenie tego miasta w pierwszych miesiącach 1940 roku, gdy obecny „Herr Premierminister" Dolnej Saksonii zajmował jeszcze skromne stanowisko „Treuhändera" i wprawiał się w „biciu w mordę" polskiego „pospólstwa". W Chorzowie Heinrich Wilhelm Kopf stawiał pierwsze kroki w wielkiej nauce rabunku i zbrodni.

Nie dojeżdżając do Lublina, zatrzymujemy się w majątku Sadowa. Tu mieścił się dwór obecnego premiera Dolnej Saksonii, który już wówczas w 1940 roku popełnił pierwsze przestępstwo wobec prawa niemieckiego. Heinrich Wilhelm Kopf, siwowłosy jowialny Niemiec — popełnił bigamię. Tu w Sadowej Heinrich Wilhelm Kopf żył życiem niemieckiego wielmoży z żoną I voto Kubową, z domu baronową von Bern, w żyłach której płynęła niebieska krew kurlandzkich Kawalerów Maltańskich.

Godny dwór obecnego premiera Dolnej Saksonii uzupełniało dwóch jego synów z których jeden był SS-manem i prawą ręką we wszystkich zbrodniczych poczynaniach swego ojca, drugi lotnikiem, chełpiącym się w swoich listach, że rozstrzeliwał na szosach Belgii, Holandii i Francji tysiące uchodźców — kobiet i dzieci.

„Haupttreuhander" Wilhelm Heinrich Kopf przybywa do Sadowej. Jemu, parweniuszowi imponuje arystokratyczna kurlandzka krew, płynąca w żyłach młodej, przystojnej wdowy, dziedziczki wielkiego majątku. . „Herr Haupttreuhänder" oświadcza się, zostaje przyjęty, sprawia huczne wesele, na którym leje się nagrabione wino, na którym pijani oficerowie SS i Gestapo wznoszą toasty za pomyślność wielkich poczynań" nowo naznaczonego „Haupttreuhandera".

Okazuje się jednak, że nowy dziedzic Sadowej popełnił bigamię, miał w Rzeszy żonę. Grożący mu skandal zostaje zażegnany przez Kreisleitera NSDAP Wilscha, który prowadził pertraktacje z byłą żoną Kopfa i za cenę pokaźnej ilości kosztowności uzyskuje rozwód. Na kosztownościach tych jest krew pomordowanych tysięcy Żydów Krzepic, są łzy tysięcy wysiedlonych rodzin polskich, jest przekleństwo matek i żon, synów i mężów, których „Herr Haupttreuhänder" wysyłał masowo w „kacety".

Heinrich Wilhelm Kopf bywa rzadko w Sadowej. Henrich Wilhelm Kopf „robi wówczas wielki majątek", zajmuje się specjalnie Krzepicami.

I co tydzień szare, wojskowe, tak dobrze znane z okresu okupacji ludności polskiej „Oppel-Blitz" zajeżdżały w szerokie wrota Sadowej, naładowane po brzegi.

To były rezultaty „akcji", to były trofea, które pan „Haupttreuhander" w czarnym mundurze z emblematem trupiej główki zbierał w Krzepicach.

Czarny mundur z trupią główką! — „Herr Premierminister" Dolnej Saksonii wspomina prawdopobnie z tkliwością owe czasy, było mu w nim tak do twarzy, był on prawdziwym przedstawicielem Herrenvolku...

* * *

Czarny Mercedes mknie znów po szosie. Już teraz w rękach naszych nie ma poszlak, teraz są fakty. Są żywi świadkowie, są ludzie przez niego w barbarzyński sposób skatowani, są ludzie przez niego ograbieni, są ludzie

przez niego wysiedleni. W naszym notesie roi się od nazwisk. Figuruje tam nazwisko obywatela Józefa Kańdzi, pobitego do nieprzytomności przez Kopfa i jego syna Willi, figuruje nazwisko Franciszka Kopyto i Jana Kaniurki, których Kopf przedstawia oficerom Gestapo jako „Hauptfuehrerów der polnischen Insurgenten", figurują nazwiska więzionych obywateli Miary Edwarda, Franciszka Boreckiego, Klucznioka Stanisława, pobitych Kurdy Karola, Gałeckiego, Konarskiego i wielu innych.

Figuruje nazwisko młodego chłopca Idasza Władysława, powieszonego przez Gestapo w obozie w Małej Panwi, dokąd go wysłał obecny, z łaski Anglosasów, leader niemieckich „socjaldemokratów" premier Dolnej Saksonii Wilhelm Heinrich Kopf.

* * *

Ze zgrzytem hamulców Mercedes zatrzymał się w małym miasteczku położonym 32 km za Częstochową w kierunku na Wieluń. Czarny Mercedes zatrzymał się przed domem, który w ciągu czterech lat nosił buńczuczną nazwę „Deutsches Haus", i był miejscem zebrań przedstawicieli Herrenvolku, był miejscem zebrań SS-manów i gestapowców z Herr Haupttreuhänderem" Heinrichem Wilhelmem Kopfem, na czele.

Pan premier Dolnej Saksonii doskonale pamięta drewniany, stylizowany stół w kącie niewielkiego pokoju z reliefem przedstawiającym Norymbergę, na ścianie. Przy tym właśnie drewnianym w bawarskim stylu, stole pan premier Dolnej Saksonii siadywał wieczorami w czarnym mundurze z trupią czaszką w naprawdę godnej „kompanii". Tam był kat powiatu, prawa ręka „Herr Hauttreuhändera", komisarz wysiedleniowy Walaszczuk, z SS-Galizien, zastrzelony w styczniu 1945 roku przez bohaterskiego, nieznanego żołnierza AL.

Tam siedział osławiony szef Gestapo Christiansen, morderca trzech tysięcy rodzin żydowskich w Krzepicach, tam siedział Ortsgruppenleiter Malak, Obersturmfuehrer SS — Langner i szef Schutzpolizei Schneider.

Tam, panie premierze Dolnej Saksonii, jeśli cię pamięć nie myli, powstawały plany, których rezultatem były: masowe mordy, wysiedlenia, grabież, a później... szampańskie noce Walpurgii...

Zapijałeś się Herr Kopf, polskim winem, polską krwią, łzami...

Mężowie stanu powinni mieć doskonałą pamięć. Jesteśmy pewni, że dziś jeszcze przy zielonym, prezydialnym stole „socjaldemokratyczny" premier Dolnej Saksonii pamięta biednego, nędznego Żyda Szlamkę...

Przypominamy, panie premierze. W noc z 29 na 30 stycznia 1942 roku wysłał pan go wraz z całą rodziną „na mydło". To pańskie słowa, panie premierze... Umarli milczą... Może mydłem z biednego Żyda Szlamki mył się syn pański na froncie...

My mamy dobrą pamięć, Henryka Wilhelmie Kopf. My pamiętamy, panie premierze, wysiedlenia ob. ob. Rogaczewskiej, Rudlickiego, Katasińskiego, Wiśniewskiego, Konarskiego.

My pamiętamy, że przy wysiedlaniu stolarza z Krzepic, Wiśniowskiego, które przeprowadził pan,

„Deutsches Haus" w Krzepicach. Stół przy którym obradował Heinrich Wilhelm Kopf w towarzystwie swojej „dobranej" kompanii.

panie premierze, w obecności Walaszczuka, Christiansena, Schneidera, Langnera i Malaka, pan sam, osobiście, „własnoręcznie", bił w piwnicy małego parterowego domku siostrę wysiedlonego ob. Annę Krawczyk za to, że nie chciała Ci oddać pieniędzy...

Pan lubi pieniądze, panie premierze, pan je prawdopodobnie i teraz bardzo lubi, z tą tylko różnicą, że wówczas występował pan w czarnym mundurze z emblematem trupiej główki, a dziś w eleganckim garniturze premiera Bizonii.

Przed czarnym Mercedesem nic się nie kryje; wiedzie on nas po szlaku niby dr Watson, przyjaciel legendarnego bohatera pańskich opiekunów Sherlocka Holmesa...

On nas naprowadził na ślad, a ślad przyniósł fakty, fakty odtworzyły obraz...

I znów przypominamy.

Ciepła, letnia noc 1944 roku, apteka mgr. Orlowskiego, którego wysłałeś do „kacetu" wraz z synem. Tam pan, panie premierze, twoi godni przyjaciele, Christiansen, Walaszczuk i Malak, rzuciliście się na zrabowane — bezpańskie mienie.

Szakale pogryzły się między sobą, „Shoking", panie premierze — pobić się przy podziale łupów...

Twój „Deutsches Haus" stoi wspaniały, jaśniejący tynkiem, po dzień dzisiejszy w Krzepicach, obok walających się w gruzach domków żydowskiej biedoty.

Musimy ci przypomnieć, panie premierze Dolnej Saksonii, że żyją po dzień dzisiejszy w Krzepicach ludzie, których wysiedliłeś, których mienie zrabowałeś, których biłeś i wysyłałeś na śmierć.

Ofiary Twoje widziały Cię zawsze w czarnym mundurze z emblamatem trupiej główki, a pan, panie premierze Dolnej Saksonii, powinien doskonale wiedzieć, kto w latach Trzeciej Rzeszy nosił mundur z tym „godnym Herrenvolku emblematem...

Przeciwnik hitleryzmu, według komunikatów anglosaskich, w mundurze gestapowca — czy to nie paradoks, panie premierze? Suche fakty mówią za siebie. Dziesiątki świadków składa zeznania, które mogą i powinny zaprowadzić Cię bardzo wysoko, wyżej niż na stanowisko premiera Dolnej Saksonii — na szubienicę!

* * *

Czarny Mercedes pożera kilometry. Od Krzepic do Sadowej droga prowadzi przez Blachownię. Czy musimy przypomnieć, co to było Blechhammer...

Tu przecież twój rejon działalności. Herr Hauttreuhander w czarnym mundurze Gestapo nieraz wizytował teren obozu. Tyś patrzył i nasycał się widokiem cierpień tych, mienie których szacowałeś i odsyłałeś częściowo do Reichu, a częściowo do... własnej kieszeni.

I znów jestem na terenie Sadowej. Tu pan dziedzic paraduje w cywilnym ubraniu. Na terenie Sadowej pan dziedzic nie pozwala się nigdy fotografować. Pan dziedzic kocha żonę i żyje na łonie natury...

Była służąca pani Kopfowej z domu baronówny von Bern, ob. Adela Manka, opowiada, że Kopf mówił po polsku, że wyjeżdżał na dłuższe okresy czasu, a kiedy powracał, do dworu zajeżdżały ciężko załadowane samochody.

W okresie jego nieobecności pani Kopfowa bawiła się w towarzystwie „znienawidzonych", jak obecnie oświadcza pan premier Dolnej Saksonii, niemieckich oficerów, afiszując się nimi na każdym kroku.

Przyszedł rok 1945, rok wielkiej ofensywy radzieckiej, pan premier Dolnej Saksonii ucieka z Sadowej, wywożąc wszystko.

Dziś pan Heinrich Wilhelm Kopf, z łaski Anglosasów i gwoli życzeń swego serdecznego przyjaciela Kurta Schumachera, premier Dolnej Saksonii, rozwiódł się z byłą baronówną von Bern. Pan Heinrich Wilhelm Kopf jest przedstawicielem Herrenvolku, Herrenvolk lubi wielkie majątki, a była baronówna von Bern już nie jest dziedziczką Sadowej. A może zna ona zbyt wiele jego tajemnic, może zna prawdę jego wielkiej „kariery" i dlatego stała się... kompromitującą dla dzisiejszego premiera Dolnej Saksonii...

* * *

I znów mknie między lasem, gładką szosą, czarny Mercedes. On ma tylko jedną maskę jak normalny samochód...

Pan premier Dolnej Saksonii ma ich dużo więcej...

Jakub Wasserman stworzył wielkie dzieło „Maski Erwina Reinera". Opinia polska i sąd polski czeka tej chwili, w której będzie mógł pokazać światu „Maski Heinricha Wilhelma Kopfa", przestępcy wojennego, pospolitego złodzieja, bigamisty i rabusia, obecnego premiera Dolnej Saksonii.

Mieczysław Derbień

(Copyright by „Świat Młodych")

Żona Kopfa na przejażdżce w towarzystwie oficerów z obozu Blechhammer.

Była baronowa von Bern, pani Kopfowa, afiszowała się w towarzystwie niemieckich oficerów.

Młodszy syn Kopfa, Rolf ze swoim „Ria" — Messerschmidtem, z którego ostrzeliwał dziesiątki tysięcy uchodźców na szosach Holandii, Belgii i Francji.

MARIUSZ MARGAL (Paryż)

GERMANICA

1. „Siegreich wollen wir Polen schlagen!"
(z pieśni niemieckiej)

T[illegible] panowie niemieccy wyznaczali granice swych marchi ku Odrze, a niemieccy książęta pozostawiali bez oznaczeń wschodnie granice swoich biskupstw, by się mogły rozwijać w tym kierunku.

Właśnie pobił był Henryk słowiańskie zaciągi w miejscu, gdzie się dziś gród Lenzen koło Elby wznosi i rozpoczął rabunkową gospodarkę. Podbite ludy musiały własnym kosztem budować forty dla cesarskiego wojska, a jeśli pozostawiono kilku słowiańskich książąt, to tylko po to, by czynić ich odpowiedzialnymi za dostarczanie czynszów i innych ciężarów, bo całkowitą i faktyczną władzę sprawował cesarski urzędnik. Mimo to jednak w książętach czcił lud swoich panów i im, a nie Niemcom oddawał hołdy, nie dziw więc, że obawa wzbierała w sercach niemieckich na myśl o oporze zwyciężonych. 10 lat ledwo minęło od klęski lunkińskiej, a sytuacja była już tak naprężona, że sam margrabia Gero postanowił ten stan rzeczy radykalnie zmienić. Był to rok [illegible].

Trzydziestu ich było, słowiańskich władyków, zaproszonych przez margrabiego Gerona na ucztę. Poszli, bo miód miał być pono wyśmienity, a i spraw wiele do omówienia. Poszli, ale nie wrócił ni jeden. Ciężko zwaliły się na ławę dębową ich potężne ciała, zmożone geronową trucizną, a nie znalazł się nikt — ni cesarz ni graf ni duchowny, kto by potępił zbrodnię rycerza. To był rok [illegible]. Tysiąc lat później hitlerowskie wojska przekroczyły granice Rzeczypospolitej.

Walczyły jeszcze resztki Słowian nadłabskich z napierającą zwycięsko niemczyzną i ruszały w swych wyprawach aż po Hamburg, ale już Henryk V oblegał Głogów, przywiązując zakładników, dzieci obrońców, do machin oblężniczych. Zdradą i podstępem parło germaństwo ku Odrze, ogniem i mieczem szerzyło duchowieństwo religię pokoju i sprawiedliwości. I tylko Albert Magnus miał odwagę powiedzieć: „Ci, którzy są przełożeni Kościoła są po większej części złodzieje lub rozbójnicy, bardziej odziercy niż opiekuni, bardziej rzeźnicy niż stróże, bardziej burzyciele niż nauczyciele niż przewodnicy". Ale było już za późno. Rychło miano zapomnieć w Berlinie, że był on kiedyś Branliborem.

Od Łaby ku Odrze, od Odry ku Wiśle nęciła hordy pruskie żyzność słowiańskich ziem. Wyrosłe na nieszczęsnej polityce panów polskich rozwijało się prusactwo. Klinem krzyżackim wżarło się w Pomorze, dynastią luxemburską opanowało Czechy, a gdy od południa bronił Henryk cywilizacji europejskiej przed tatarskim zalewem — panowie brandenburscy przesuwali słupy graniczne za Ziemię Lubuską, zaś rycerze zakonni panoszyli [illegible] rego polską ludność wycięto [illegible] pów.

Prowadzili robotę dywersyjną niemieccy mieszkańcy polskich miast, co raz więcej przybywało kolonistów z Niemiec, lecz na to nie zwracała [illegible] pów.

Jeszcze mówił ks. Pikarski do Jana III [illegible] „korytarz" i Hohenzollernowie rozpoczęli skrzętnie zbierać owoce swojej polityki. Lat 60 po ostatnim hołdzie pruskim koronował się w Królewcu Fryderyk I.

2. „Pozwólcie mi wpierw zwyciężyć — potem zdąży zawsze przyjść jakiś adwokat i uzasadnić, że miałem rację"
(Fryderyk II).

Niewielkie było państwo pruskie, gdy Fryderyk II obejmował w nim władzę. Olbrzymia, wciąż jeszcze po stepy zaporoskie była Rzeczpospolita. Jej ziemie to: Prusy wschodnie, Pomorze zachodnie i dopiero co zdobyty Szczecin tworzyły władztwo Fryderyka. Objął tron małoznacznego, choć już groźnego państewka, i ledwie dwa lata minęły, a stały się Prusy potężnym mocarstwem. To przez wielkopolskie dziedziny wmaszerowały i zajęły wojska pruskie Śląsk. Los Rzeczypospolitej został przypieczętowany.

Z pomocą Kościoła, z pomocą szkoły szła coraz to potężniejsza fala germanizacji na słowiańskie ziemie Śląska. Zakazano przyjmować do stanu duchownego ludzi nie władających językiem niemieckim — a przecież jeszcze w 1870 r. odbywały się polskie nabożeństwa pod Wrocławiem: w Poniatowicach, Laskowicach, Miłoszycach. Nakazano — wraz z wprowadzeniem przymusu szkolnego — że nauczycielem może zostać człowiek dobrze znający język niemiecki. A przecież jeszcze w 1777 r., przejeżdżając przez ziemię Dolnego Śląska pytał Fryderyk, kiedy zniknie stąd wreszcie polska mowa. Oporny bowiem był polski lud. I dopiero wykorzystanie stosunków społecznych — wielkiej własności — stało się najlepszym narzędziem planów Fryderyka. „Do radców ziemskich Górnego Śląska oraz wrocławskiego, brzeskiego, niemodlińskiego, oławskiego,

koło pół godziny,
nierze śmieli się.
cienką zupkę z ob
nymi lub brukwią,

i, aby się
myślenia".
Polska za-
ami i gości-

sin i Gnoien, Gnevkow i Borkow, Tarnow i Krakow.

3. „W walce przeciw Polakom byłem wolny od jakiegokolwiek uczucia sen-

jała się już
antypolska,
wciskając
szystko nie-
wszechpru-

ganze Geschichte des Deutschen Volkes" („Das Schwarze Korps")

Z wiarą w słuszność swojej sprawy, z przekonaniem, że wszystko, co czy-

RUBRYKA KASTORA I POLLUXA

Tym razem coś nowego: od bieżącego numeru poczynając ufundowaliśmy we dwóch 4 nagrody dla czytelników, którzy z danego numeru nadeślą bezbłędne rozwiązania. Oczywiście jeśli takich czytelników będzie wielu (co oby miało miejsce jak najczęściej), nagrody trzeba będzie rozlosować.

Tak więc od bieżącego numeru każdy czytelnik naszej rubryki chwyta za pióro i niezwłocznie wysyła rozwiązanie. Uczynić to może w przeciągu tygodnia od daty ukazania się pisma, w razie zaś wątpliwości rozstrzygnie data stempla pocztowego.

Natomiast odpowiedzi rubryki nie będą znajdować się, jak dotychczas w tym samym numerze, ani nawet w następnym, lecz drukować je będziemy dopiero w dwa tygodnie później.

Ręczymy słowem, że nazwiska wszystkich, nadsyłających odpowiedzi, drukować będziemy na łamach pisma, pod warunkiem, że list adresowany będzie wyraźnie do Rubryki Kastora i Polluxa. Naturalnie prócz rozwiązań mile widziane będą wszelkie uwagi na temat Rubryki, zarówno krytyczne, jak i pochwalne. Być może, iż niektóre z nich drukować będziemy na łamach pisma.

A więc, drodzy Czytelnicy, do roboty!

Oto macie przed sobą cztery reprodukcje obrazów znanych polskich malarzy. Obrazy same też są zresztą ogólnie znane. Zadanie na dziś polega na odgadnięciu nazwiska twórcy i tematu obrazu.

(4 reprodukcje, numerowane A, B, C, D).

A jakie będą nagrody? Wieczne pióro i 3 książki.

Z poważaniem

(—) Kastor i (—) Pollux.

Siła!

Odwaga!

Sprawność!

SPARTAKIADA ZIMOWA Z. S. R. R.

Nie przesadzimy twierdząc, że urządzane co roku w Związku Radzieckim gigantyczne igrzyska sportowe — Spartakiady, przewyższają pod wielu względami ogólnopaństwowe olimpiady. Nie ma tam drogich hoteli, sprzedawców kiełbasek na podium zwycięzców, mordobicia na lodowiskach, są wreszcie nie do pomyślenia kradzieże flag.

(Wszystkie te „chlubne" wydarzenia miały miejsce na Olimpiadzie w St. Moritz).

Są natomiast setki tysięcy zawodników, prawdziwych sportowców (nie takich, którzy policzkują sędziów i gonią przeciwników za bandę, żując przy tym gumę „made in USA") walczących, w szlachetnym współzawodnictwie o palmę pierwszeństwa.

2 I PÓŁ MILIONA

w Związku Radzieckim tegoroczna Spartakiada zimowa zgromadziła na starcie 2 i pół miliona zawodników, narciarzy, hokeistów, łyżwiarzy, gimnastyków. Z tej nienotowanej dotychczas w żadnym kraju olbrzymiej masy uczestników igrzysk, wyłoniły się setki nieznanych dotychczas szerszemu ogółowi talentów.

JEDYNA TAJEMNICA

Szerokie masy sportowców są mianą „tajemnicą" sukcesów radzieckiego sportu. One tworzą jego podstawę i siłę. — Z olbrzymich mas sportowców szkolonych i otoczonych opieką przez państwo radzieckie wybijają się kadry rekordzistów, których wyniki wywołują podziw i zazdrość w całym świecie.

•

Nie zmienny blichtr, drogie hotele, fanfary, mecz i guma do żucia stanowią o wartości imprezy sportowej lecz jej celowość, sprawna organizacja i naprawdę szlachetna rywalizacja zawodników.

WŁODZIMIERZ JANIUREK

Znana narciarka ZSRR, niejednokrotny czempion i rekordzistka, moskwiczanka, Zoja Bołotowa.

Rekordzista narciarz ZSRR Konstanty Kudriaszow.

Mistrz sportu ZSRR Włodzimierz Przeobrażeński.

Mistrz sportu ZSRR Marta Semirazumowa

Dokończenie ze strony 6-tej

zastąpi walka z przyrodą w imię jej ujarzmienia dla dobra człowieka.

WYZWOLENIE ROBOTNIKÓW MOŻE BYĆ TYLKO ICH WŁASNYM DZIEŁEM

Jeszcze przed Marksem i Engelsem byli ludzie, którzy dążyli do sprawiedliwości społecznej, byli wielcy socjaliści-utopiści, jak: **Saint-Simon, Fourier, Owen.** Ci szlachetni, ale naiwni ludzie przez całe swoje życie mieli nadzieję, że zmiana ustroju społecznego nastąpi w wyniku dobrej woli króla lub bogaczy, natchnionych przez ich socjalistyczne nauki. Nie byli oni w stanie wyjaśnić istotnych źródeł wydarzeń historycznych, wykryć praw, rządzących historią. Uczynili to dopiero Marks i Engels po raz pierwszy w Manifeście Komunistycznym. Wiedza stała się w ten sposób orężem walki o postęp i lepszy świat.

Wyzwolenie mas pracujących może być dziełem tylko samych tych mas — uczyli Marks i Engels. W walce uciśnionych z ciemiężcami przewodzi klasa robotnicza, której siła tkwi w maksymalnej zdolności do samoorganizowania się — w solidarności robotników nie tylko jednego kraju, a całego świata.

Niebawem dumnie brzmiące hasło **„Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!"** przetłumaczone na wszystkie języki narodów cywilizowanych rozlegnie się od Sybiru do Kalifornii i poprowadzi proletariat międzynarodowy do solidarnej walki z ustrojem kapitalistycznym.

MANIFEST — ORĘŻEM W WALCE O WOLNOŚĆ

Uzbrojona w potężny oręż wiedzy marksistowskiej klasa robotnicza byłej Rosji carskiej w sojuszu z chłopstwem zburzyła carski dom niewoli, nie zostawiając kamienia na kamieniu ze znienawidzonej twierdzy despotyzmu i więzienia narodów. Wtenczas zaświtała wolność i naszemu narodowi. Kraj Rewolucji Październikowej, w którym ucieleśniona została prawda Manifestu, spełnił także wyzwoleńczą rolę w stosunku do Polski i całego świata, któremu podczas ostatniej wojny widmo faszyzmu zaglądało w oczy, grożąc biologiczną zagładą ludzkości.

Prawda Manifestu uczyła robotników polskich walczyć o wolność i sprawiedliwość. Uczyła walczyć o nową Polskę bez wyzysku człowieka przez człowieka. Dziś zbliżamy się i coraz bardziej zbliżać się będziemy do realizacji prawd Manifestu. Umacniając naszą ludową ojczyznę naszą codzienną pracą, przeniknięta świadomością wagi rewolucyjnych demokratycznych przeobrażeń dokonanych w naszym kraju — przyczynimy się do urzeczywistnienia najśmielszych marzeń człowieka pracy — którym dali wyraz nieśmiertelni nauczyciele proletariatu i całej ludzkości.

Prawda Manifestu uczy nas, **że ojczyzny swojej nie można bronić w odosobnieniu.** Idea solidarności proletariatu głoszona przez Manifest przybrała nową historyczną formę — **formę solidarności narodów demokratycznych, na czele których stoi Związek Radziecki w walce politycznej z podżegaczami wojennymi — z anglo-amerykańskim imperializmem.**

Nauka Manifestu uczy nas nie tylko, **jak zburzyć stary ustrój wyzysku, jak walczyć należy z wrogami postępu.** Pomaga ona nam także, dzięki znajomości praw rozwoju społecznego, **wytyczać nowe zadania na froncie budownictwa.**

GULIWER w krainie liliputów

Teatr i [illegible] swoje analogie. Teatr marionetki. Kino, film rysunkowy. Tam gdzie się gra aktor człowiek a drewniane lalki upodabniają się do niego kształtem i ruchem, wyłania się zadziwiający problem fantastycznego widowiska. Już pojawienie się na scenie marionetki, wytwarza atmosferę napięcia i oczekiwania. Głównym motorem widowiska marionetkowego jest reżyser. Aktor pozostając za sceną na czas trwania spektaklu, zamienia się w poruszaną przez niego kukłę. Jest to jedna z najciekawszych przemian jakie zachodzą w technicznej realizacji przedstawienia. Efekty, które można osiągnąć w teatrze marionetkowym, należą do świata czystej fantazji a zwłaszcza spektakle do surrealistycznej wizji artysty.

Warszawski Teatr Lalki i Aktora (Z. W. M.), mieszczący się w dawnym „IPSIE", przy ul. Królewskiej, wystawił widowisko dla dzieci starszych i dorosłych „Guliwer w krainie liliputów". Tekst Skoracki i dekoracje Tadeusza Sowickiego. Scenariusz, lalki i reżyseria M. Ireny Sowickiej. Muzyka Stanisława Prószyńskiego. Akcja toczy się współcześnie na dworze króla Umpapa 122 w stolicy liliputiego państwa Mildendo. Udział biorą: Tadeusz Marek w roli Guliwera, marynarze z załogi „Złota Meduza" i 78 lalek.

W porównaniu z poprzednim przedstawieniem w tym samym teatrze obecne zapisało się jako wspaniały i wykwintny spektakl. Opracowanie tekstu Swifta przez Tadeusza Sowickiego dobre. Dekoracje skromne, ale przyjemne

Guliwer na dworze króla liliputów Umpapa 122.

Misz i Masz, błazny królewskiego cyrku.

Nauczycielka małych liliputiątek.

Pisarz królewski

Zmiany tego rodzaju, jak wprowadzenie na dwór królewski sprawozdawcy radiowego, albo uwspółcześnienie wojny przez samoloty — interesujące. Muzyka Prószyńskiego jest dobra, miła i inteligentnie dobrana do całości przedstawienia. Techniczne rozwiązanie sytuacji nowe i odkrywcze, jak na przykład fale morza, wywołane techniką ekranową, albo bal na dworze królewskim, zrobiony tą samą techniką. Ciekawie wyreżyserowana jest scena przedstawienia kuglarzy cyrku królewskiego. Takie efekty, jak odlatująca głowa magika Ambatalamba, czy wydłużający się korpus clowna, należą do deformacji zjawiskowych, spotykanych często w filmach rysunkowych. Do najlepszych marionetek należał wspaniały, klekoczący drewnianymi sandałkami król Umpapa 122 i zgrabna, robiąca szpagat na linie i lekko jak prawdziwa tancerka balansująca z parasolką nad podwórkiem pałacowym niebieska panna Piruetto. Guliwer był jedynym człowiekiem na scenie i od niego w większej części zależała dobra forma przedstawienia. Największą jego zasługą było to, że czuł się pomiędzy pacynkami i marionetkami, jak gdyby naprawdę był w krainie liliputów, a nie pomiędzy drewnianymi lalkami. Niestety poziom głosowy całego zespołu był nierówny, jak nie u wszystkich ruszaczy była dobrze opanowana technika poruszania. Najlepszy był Fijewski, który jako król naprawdę stworzył małą kreację.

Teatr Lalki i Aktora może poszczycić się rezultatami ciężkiej, kilkumiesięcznej pracy nad realizacją pięknej baśni Swifta. Praca w trudnych warunkach lokalowych w jakich znajduje się teatr, nie należy do łatwych. Jednak wyniki jej okazały się pozytywne. Warszawski Teatr Lalki i Aktora zdał trudny egzamin a założycielom jego i dyrektorom M. Irenie i Tadeuszowi Sowickim, jak również całemu zespołowi trzeba życzyć pomyślnej pracy na przyszłość w mniej ciężkich już warunkach niż obecnie.

Jerzy Grygolunas.

22-letni kompozytor

W Krakowie rozstrzygnięty został konkurs kompozytorski im. Karola Szymanowskiego na krótki utwór symfoniczny, ogłoszony przez komitet uczczenia dziesięciolecia śmierci znakomitego kompozytora. Jury w składzie: G. Fitelberg, S. Golachowski, Z. Górzyński, S. Łobaczewska, M. Mierzejewski, T. Ochlewski, po rozpatrzeniu 21 nadesłanych partytur przyznało I nagrodę A. Panufnikowi, dwie II nagrody R. Palestrowi i S. Skrowaczewskiemu, oraz III nagrodę K. Sikorskiemu. Wyróżniono utwory G. Bacewiczówny i S. Prószyńskiego.

Stanisław Prószyński urodził się w Warszawie, dnia 31 stycznia 1926 roku. Jest to więc jeden z najmłodszych kompozytorów polskich — liczy bowiem dopiero 22 lata. Jest on słuchaczem wydziału teorii w Konserwatorium Warszawskim. Od dwóch lat pracuje jako kompozytor w różnych teatrach. Obecnie jest kompozytorem i kierownikiem muzycznym w Teatrze Lalki i Aktora „Guliwer" w Warszawie.

Pierwsze kompozycje pochodzą jeszcze z 1940 r. — są to jednak właściwie tylko próby.

Dorobek młodego kompozytora jest już dosyć poważny. Dotychczas skomponował: siedem utworów na fortepian, sześć utworów dla teatrów na fortepian lub małe zespoły instrumentalne, sześć pieśni i „Małą Symfonię", wyróżnioną na konkursie im. K. Szymanowskiego w Krakowie i zakupioną przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne.

Obecnie Stanisław Prószyński pracuje nad nowym utworem symfonicznym „Druga Symfonia". G.

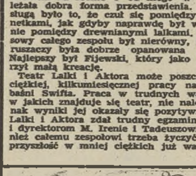

— Chodź prędzej, bo go już dłużej nie utrzymam!

(Rys. Ed.)

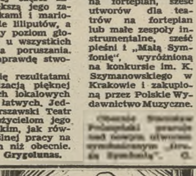

— Tatusiu, czy Ryszard Lwie Serce jak był chory szedł do lekarza czy do weterynarza?

(Rys. Ed.)

Dokończenie ze strony 7-mej

Wszyscy słuchaliśmy i czekaliśmy, co to będzie. Z okopów białych wyszło pięciu ludzi, w tym dwóch oficerów. Podeszli do Karola. „Internacjonaliści oznajmiają wam", krzyknął Karol „że broni nie złożą i rewolucji nie zdradzą."

Oficerowie rozwścieczyli się.

„Aresztujemy ciebie, draniu!"

„Czekajcie, nie wszystko jeszcze powiedziałem", zawołał Karol „nie wszyscy u nas tak myślą; znaleźli się tacy, którzy chcą złożyć broń".

„Mów prędzej" krzyknął biały oficer i bliżej przysunął się do niego.

„W ich imieniu chcę wam powiedzieć . . ."

Biali, którzy wyskoczyli z okopów, już oblepili Karola ze wszystkich stron. Wśród czerwonogwardzistów zapanowało napięcie. Zamknąłem oczy. Wiedziałem, co zaraz nastąpi. I rzeczywiście, głośną detonacją rozerwały się granaty. Karol umiał się z nimi obchodzić.

Co było potem, nie umiem wam opowiedzieć.

Złapałem karabin Karola i pobiegłem, krzycząc do ochrypnięcia. Kompania rzuciła się do ataku. Ludzie zapomnieli o śmierci. To był atak!

W dwa dni później byliśmy już w Kazaniu. Stamtąd zwolniłem się do domu, żeby pogrzebać Karola. Pięćdziesiąt trzy trumny spuściliśmy wtedy do ziemi. Wyprosiłem u Rady Wiejskiej ciało Karola. Długo zastanawiano się, radzono, gdzie go pochować. W końcu otrzymałem pozwolenie i pogrzebałem go w moim ogrodzie. Od tego czasu rosną tu kwiaty.

Siedzieliśmy wśród kwiatów. Zachodzące słońce wieszało złote sztandary na sosnach stojących w wojskowym ordynku. Za stacją, jak rozgorączkowany batalion, szeptał las.

Zamknąłem oczy. Spod kwiatów wesoło podnosił się Karol. Czerwona kokarda płonęła na jego podartej austriackiej kurtce tak jaskrawo, jak mogła płonąć tylko w osiemnastym roku. Karol zdjął okulary z rozbitym lewym szkłem, wytarł je i z miękkim uśmiechem zwrócił się do mnie:

— Nieprawdaż, Kamerad, piękna jest ta śmierć, która zawiera w sobie sens życia?

* * *

Autorem opowiadania, które powyżej publikujemy, jest wybitny węgierski pisarz, mało znany w Polsce, Mate Zalka. Mate Zalka brał udział w Październikowej Rewolucji Rosyjskiej, jako komendant Oddziału Międzynarodowego, sformowanego z byłych jeńców austriackich. Przeżycia owego okresu są tematem większości nowel węgierskiego prozaika. Podczas Wojny Domowej w Hiszpanii Maté Zalka pod pseudonimem „Generała Lukasca" dowodził Brygadą Międzynarodową i w 1937 r. zginął w potyczce pod Uescą. Utwory gen. Lukacsa są bardzo popularne na Węgrzech, w Związku Radzieckim i innych krajach.

Dokończenie ze strony 11

nią własne rządy jest sprawiedliwe i i zgodne „mit Gotteswillen", z lekceważeniem i pogardą dla wszystkiego, co nie jest niemieckie, runął naród niemiecki do wojny. Z tą wiarą walczył i ginął, z tą wiarą pozostał po klęsce.

Dziwna to była klęska. Jeszcze nie był podpisany traktat pokojowy, a już mówił Hindenburg w Opolu (kwiecień 1919): „Nie byłoby dla nas niebezpieczeństwa cięższego niż istnienie Polski, gdyby ona istotnie utrzymała się jako państwo niepodległe. Ale nie ulegamy temu niepokojowi".

Dziwna to była klęska. Cały świat kapitalistyczny zjednoczył się, by bronić wszelkimi siłami zagrożonych interesów państwa niemieckiego i pruskich junkrów. Cały świat karteli i trustów z trwogą spoglądał na zbliżające się do Bałtyku wojska polskie, na powstanie śląskie i wielkopolskie, na Śląsk cieszyński i na Mazury.

Szła akcja proniemiecka w Anglii. „Niepodległość Polski jest grubym błędem politycznym z angielskiego punktu widzenia" — pisał R. Donald w „The Corridor and the Consequences". „Ze względu na interes całej Europy należy odebrać Polsce Pomorze" — mówił poseł Lienfield w Izbie Gmin. A Lloyd Georg wiedział już, że Silesia to nie Cillicia i jako taka może przypaść Niemcom.

Szła akcja proniemiecka we Francji. Pisał Herve w „Victoire": Polska powinna zrezygnować z Pomorza i z praw w Gdańsku, a przeciwstawiając się temu wyrządza szkodę idei pokoju w Europie". Mówił senator Cheneboit: „Korytarz polski jest klinem wbitym w ciało niemieckie". Ostrzegał prof. Valmigere (1929): „Idziecie ku nowej katastrofie. Własnymi rękami kopiecie sobie grób. Jakim argumentem chcecie uzasadnić aneksję korytarza? Potrzebą dostępu do morza? Przecież Czechosłowacja i Szwajcaria pięknie się rozwijają bez morskich granic!" Propagował Daladier myśl, by Francja nie odnawiała przymierza z Polską i by popierała myśl oddzielenia korytarza od Polski w zamian za późniejszą rezygnację Niemiec z Alzacji i Lotaryngii.

Rosło w Europie pokolenie monachijczyków, którzy nie będą chcieli umierać za Czechosłowację i ginąć za Gdańsk.

Dziwna to była owa niemiecka klęska. W czasie gdy Polska ratyfikowała traktat wersalski, składając swój podpis w szeregu państw zwycięskich, samoloty pokonanych Niemiec bombardowały miasta zagłębia dąbrowskiego, a dowództwo 6 korpusu armii niemieckiej wydawało w Wrocławiu komunikaty z działań wojennych Rzeszy. Noske: „Nadeszła chwila, w której Niemcy muszą się z całą stanowczością oprzeć żądaniom koalicji", a „Schlesische Zeitung" pisała: „Polak nie jest w stanie stworzyć sobie państwa... Dzięki niedbalstwu rewolucyjnego rządu Niemiec udało się Polsce zdobyć Provinz Posen, ale dziś dzięki Bogu nasze bataliony stoją gotowe na pograniczu". To „dziś" było rokiem 1919. Jutro, po dwudziestu latach, stanowisko zwycięzców wobec pokonanych miało wydać swoje monachijskie owoce.

Artykuł 198 traktatu wersalskiego brzmiał: „Siły zbrojne Niemiec nie powinny utrzymywać lotnictwa wojskowego, ani lądowego, ani morskiego". W r. 1922 na terenie Rzeszy pracowało 15 fabryk samolotów, a na budżet wojskowy preliminowano 10,5 mil. mk — po 4 latach czynnych było już 25 fabryk samolotów i 10 fabryk silników, otworzono 17 laboratoriów lotniczych przy szkołach wyższych i szereg instytutów doświadczalnych przy fabrykach, a z preliminowanego budżetu min. wojny w wys. 24 mil. mk wydano... 41 milionów. 17 szkół lotniczych rozpoczęło kształcenie 1000 lotników rocznie. Dla celów turystycznych i sportowych.

Jednocześnie profesor uniwersytetu wrocławskiego Milaubert twierdził: „Teza o nieusprawiedliwionych rozbiorach Polski jest głupia. Polityka nie ma nic wspólnego z etyką", a demokratyczna „Frankfurter Zeitung" pisała: „Polska musi wyjść z wojny celnej śmiertelnie ranna. Z jej krwią odpłyną jej siły a wreszcie i jej niepodległość. Wtedy ...za lat kilka dobijemy umierającą". Bo właśnie między Polską a Niemcami trwała zacięta wojna celna.

Całe społeczeństwo wielkiego, cywilizowanego przecież narodu żyło tą nienawiścią. Wpajana jeszcze dziecku w szkole, propagowana w prasie, w filmie i książce wsączała się w każde niemieckie serce.

W lipcu 1938 r. w Wolnym Mieście Gdańsku, u boku Komisarza Ligi Narodów mówił „Wielki Mistrz" Jugenddeutschepartei: „Pokoju nie może być tak długo, dopóki Prusy Wschodnie nie będą ponownie złączone z ojczyzną. Będzie to krwawa walka, ale jesteśmy po to, aby wywalczyć wolność Niemiec". A 4 lata później pisała otwarcie „Allensteiner Zeitung": — „Prusy Wschodnie muszą być pierwszą placówką ekspansji niemieckiej w stronę Polski. ...Jeśli tego nie będą mogły zrozumieć, jeśli nie będą mieć woli ekspansji, to je Polska pochłonie, same zginą i obowiązkom wobec dziejowej misji narodu niemieckiego się sprzeniewierzą... Bo walka między Prusami a Polską posiada charakter konieczności dziejowej". Pokój jeszcze wtedy panował na ziemi.

Śpiewano: „Siegreich wollen wir Polen schlagen", insynuowano brednie o Polsce w prasie całego świata. A w Polsce — wiecie przecież wszyscy jak to było w Polsce międzywojennej.

Potem nastała epoka Hitlera.

Mariusz Margal

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaguje: A. NOWAKOWSKI

Rozstrzygnięcie konkursu autorskiego za grudzień 1947 r.

Na poszczególne zadania, wchodzące w skład konkursu autorskiego w miesiącu grudniu ub. r. (nr nr 41, 42, 43, 44) padły następujące ilości głosów naszych czytelników:

Nr 41 —	Krzyżówka (E. Grójnacki — Warszawa) . . .	22 głosy
	Zimą o jesieni („Ed-Ka") — Łódź)	21 głosów
	Kalambur-arytmograf („Ten" — Wrocław) . .	18 "
Nr 42 —	Kombinatka (W. Grocholski — Świdnica) . .	15 "
	Krzyżówka (J. Szuster — Gdańsk)	14 "
	Tajemniczy plan miasta („Ryś" — Warszawa)	10 "
	Sprytny uczeń (Z. Kortas — Bydgoszcz) . .	9 "
Nr 43 —	Ciągówka (L. Malański — Łódź)	13 "
	Logogryf-kombinatka (J. Czerwiński, Wrocław)	13 "
	Krzyżówka (W. Lubnaar — Zgierz)	23 głosy
Nr 44 —	Wirówka (H. Cysewski — Poznań)	20 głosów
	Logogryf (H. Wilanowska — Warszawa) . . .	11 "

Autorzy trzech najlepszych zadań, na które padło najwięcej głosów, otrzymują nagrody:

I — **Władysław Lubnaar** — Zgierz, ul. Szczęśliwa 1 — wieczne pióro.

II — **Erazm Grójnacki** — Warszawa, ul. Mickiewicza 27, m. 120 — album do fotografii.

III — **„Ed-Ka"** — Łódź, ul. Piotrkowska 16, m. 30 — książkę E. Orzeszkowej „Cham".

Rozwiązanie zadań z nr 45-go.

Kombinatka literowa: 1) sentyment, 2) pesymista, 3) mama, tata, 4) tama, 5) katarakta, 6) retorta.

Łamigłówka: rozum, rygor, wada, kiesa, umowa, kłosy (wspak), łosoś, wenta — „Rozrywki umysłowe".

Logogryf: wąski, arak, cis, Łuków, arie, wóz, Sas, Iwno, error — „Wacław Sieroszewski".

Szarada: Na koturnie szarad.

Dobre rozwiązania z nr 45-go nadesłali:

4-ch zadań — Bielsko: **Surówka W.** Kielce: **Massajada J.**, Kraków: **Jarocki W.**, Kurdwanów: **Góralczyk J.**, Swoszowice: **Krauzowicz K.**, Warszawa: **Stefański W.**, Żywiec: **mgr. Gryzb A.**

3-ch zadań — Barcin: **Nyka T.**, Chełmża: **Zabrowski C.**, Dytmarów: **Wołoszyn M.**, Gdańsk: **Szuster J.**, Gliwice: **Grochowski W.**, Kostrzyn: **Konieczny Z.**, Kraków: **Turek J.**, Leszno: **Wiśniewska A.**, Łódź: **Janaszkiewicz H.**, **Malański L.**, **Świderski E.**, Myślibórz: **Kaczmarek Z.**, Pabianice: **Zwolski Z.**, Radość: **Nowicki W.**, Sieradz: **Drogomirska L.**, Szopienice: „**Janba**", **Kosma H.**, Warszawa: **Busiakiewicz T.**, „**Ha-wi**", **Wołoszyńska W.**, Wołomin: **Suroweew J.**, Wrocław: **Grzeszkówna Z.**, **Nowy T.**, Zgierz: **Lubnaar W.**, Żary: **Dwernicki W.**

2-ch zadań — Gostyń: **mgr Maciołek K.**, Jelenia Góra: **Filc J.**, **Wilczyński T.**, Lublin: „**Pajur**", Łódź: **Janowski L.**, Miłosław: **Bydłowska D.**, Obory: **Gruszecka H.**, Olsztyn: **Stadler E.**, Opalenica: **Drążkiewicz Z.**, Podobowice: **Maciołek D.**, Poznań: **Rybczyński Z.**, **Dorna J.**, **Nowakowska K.**, **mjr. Sawicki A.**, Puszczykówko: **Chosłowski J.**, Starogard: **Linsenbarth A.**, Szamotuły: **Różanek J.**, Wągrowiec: **Szyfterówna S.**, Września: **Fischbach Z.**,

1-go zadania — Białystok: **mgr Jaworski J.**, Głowno: **Zawiślak J.**, Kielce: **Raczyński H.**, Olsztyn: **Kodeniec A.**, Poznań: **Drela A.**, Rzeszów: **Ocnoś K.**, Sopot: **Walkiewicz Z.**, Świecie: **Plewa J.**, Warszawa: **sierż. Nasiadko S.**, Włodawa: **Kruczenok W.**, Wrocław: **Majewski J.**, Zgierz: **Jaworowski M.**, **Stanecka M.**, Żywiec: **Piwowarczyk D.**

1. **Maciołek Dominik** — Podobowice, pow. Żnin — wieczne pióro.

2. **Rybczyński Zygmunt** — Poznań, ul. Szamarzewskiego 47 m. 6 — książkę Sempołowskiej „Na ratunek".

3. **Szczepankiewicz Janina** — Gliwice, ul. Arkońska 12 m. 4 — książkę J. Kochanowskiego „Wybór poezji".

4. **mgr Jaworski Józef** — Białystok, ul. Wasilkowska 187 m. 1 — książkę E. Orzeszkowej „Cham".

Rozwiązanie zadań z niniejszego numeru nadsyłać należy najpóźniej do dnia 15-go kwietnia br. pod adresem: Redakcja tygodnika „Świat Młodych", Warszawa, ul. Grażyny nr 8 z dopiskiem „Rozrywki umysłowe".

Za rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań, przyznane zostaną

4 wartościowe nagrody.

Z powodu nieukazania się zdań w numerze 50-51 „X konkurs wytrwałości" obejmie zadania, zamieszczone w nr nr 52, 53, 54 i 55 „Świata Młodych", a dla Czytelników, którzy rozwiążą największą ilość zadań, przeznacza się

5 specjalnych nagród.

Przy nadsyłaniu rozwiązań z niniejszego numeru podać należy koniecznie, które z zadań, zamieszczonych w nr 49, 52 i 53 podobały się najbardziej.

NASZ KONKURS

193 — Zdjęcie nadesłał Józef Gabryś, rachmistrz, Sosnowiec, ul. Dańdowska 15 m. 4. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

194 — Zdjęcie nadesłał Józef Okoń, kalkulator, Gdynia, ul. Waszyngtona 5. Nagroda 250 zł.

195 — Zdjęcie nadesłała Barbara Wanat, pielęgniarka, Sosnowiec, ul. Ciepła 9 m. 12. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych.

196 — Zdjęcie nadesłał Antoni Jonczyk, uczeń P. S. B., Kromołów, ul. Kościuszki 9, powiat Zawiercie. Nagroda 250 zł.

197 — Zdjęcie nadesłał Witold Popiel, uczeń, Słupsk, ul. Kołłątaja 9 m. 8. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

198 — Zdjęcie nadesłała Łucja Kochańska, uczennica, Poznań, ul. Szelągowska 67/5. Nagroda 250 zł.

199 — Zdjęcie nadesłał Tadeusz Budynkiewicz, uczeń-zecer, Lublin, ul. Zamojska 12. (Drukarnia). Nagroda 250 zł i bezpłatna meisięczna prenumerata „Świata Młodych".

200 — Zdjęcie nadesłał Eugeniusz Ciupiński, Warszawa, Chełmska 20 m. 24. Nagroda 2000 zł.

201 — Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, Bydgoszcz, ul. Chodkiewicza 27. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Swaita Młodych".

202 — Barbara Janiszewska. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 250 zł.

203 — Urszula Janiszewska. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

204 — Helena Janiszewska. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 250 zł.

205 — Jan Janiszewski. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

206 — Leszek Janiszewski. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 250 zł.

207 — Irena Janiszewska. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska; adres. j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

208 — Antoni Antczak, Bydgoszcz. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 250 zł.

209 — Mietek Janusz. Zdjęcie nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

210 — Ludwika Smoczykówna, Leszno. Zdjęcia nadesłała Krystyna Janiszewska, adres j. w. Nagroda 1.000 zł.

211 — Zdjęcie nadesłała Marta Beczała, Podlesie, ul. Uniczowska, pow. Pszczyna, woj. Śl. Dąbr. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

212 — I. Król, Kośmider. Zdjęcie nadesłała Marta Beczała, adres j. w. Nagroda 250 zł.

213 — P. Sorowiec, Ligota. Zdjęcie nadesłała Marta Beczała, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

214 — A. Kłaptacz, Kośmider. Zdjęcie nadesłała M. Beczała, adres j. w. Nagroda 250 zł.

215 — Zdjęcie nadesłał Stefan Kowalski, uczeń S. P. P. Nr 16 w Krapkowicach, Kow. II Pl. I, pow. Opole. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

216 — S. Kowalski, Opole. Zdjęcie nadesłał Stefan Kowalski, adres j. w. Nagroda 250 zł.

217 — S. Kowalesiński, Wrocław. Zdjęcie nadesłał Stefan Kowalski, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

218 — K. Kowalska, Opole. Zdjęcie nadesłał Stefan Kowalski, adres j. w. Nagroda 250 zł.

219 — Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, student medycyny, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Zawiszy Czarnego 4 m. 5. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

220 — Kol. Romanowska. Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 1000 zł.

221 — Uczniowie w polu. Zdjęcia nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

222 — „Mój ojciec". Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 250 zł.

223 — „Mój ojciec". Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 250 zł.

224 — „Ja przy pracy". Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 250 zł.

225 — „Moja siostra w domu". Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

226 — „Moja siostra". Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w Nagroda 250 zł.

227 — Kol. Remblińska. Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

228 — Kol. Remblińska. Zdjęcie nadesłał Stefan Pietraszek, adres j. w. Nagroda 250 zł.

229 — Zdjęcie nadesłał Bogusław Szczęśniak, uczeń, wieś Rudy, gm. Końskawola, pow. Puławy, woj. lubelskie. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

230 — Kol. Krystyna Misztak, Lublin. Zdjęcie nadesłał Bogusław Szczęśniak, adres j. w. Nagroda 1000 zł.

231 — Zdjęcie nadesłała Maria Bartosz, pielęgniarka, Poznań, ul. Skryta 4 m. 4. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

232 — Zdjęcie nadesłała Basia Borowiakówna, ekspedientka, Leszno Wlkp., ul. Leszczyńskich 40. Nagroda 250 zł.

233 — Zdjęcie nadesłał Władysław Klimow, ekspedient, Pabianice, ul. Warszawska 79 m. 16. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

(c. d. n.)

REDAGUJE: ZESPÓŁ — OPRAC. GRAFICZNE: BARO — WYDAJE: ROBOTN. SPÓŁDZ. WYDAWN. „PRASA"
Adres Redakcji: Warszawa — Mokotów, ul. Grażyny 8. Adres administracji: Warszawa, Smolna 13.
Redaktor nacz. przyjmuje w środy i czwartki od g. 11—13. Redakcja czynna codziennie od godz. 10—13. Tel. 6 05-32
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca — Prenumerata mies. zł 90 — kwartalna zł 270 — z przes. do domu.
Konto PKO — Warszawa nr I — 1374
Rotograwiura Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K-40498

MŁODZI PRACOWNICY *brygad pracy im.* GEORGIU DEI i ANNY PAUKER

Georgiu Dei jest sekretarzem generalnym rumuńskiej partii komunistycznej i ministrem przemysłu i handlu w rządzie dra Petro Grozy. Po zjednoczeniu rumuńskiej klasy robotniczej i połączeniu rumuńskiej partii komunistycznej z partią socjal-demokratyczną, Georgiu Dei został wybrany sekretarzem generalnym nowej Rumuńskiej Partii Robotniczej. Na połączeniowym zjeździe obu partii robotniczych w lutym br., Georgiu Dei nakreślił nowe zadanie młodzieży rumuńskiej: Stać się potężnym łącznikiem między partią, a masami. Georgiu Dei jest nierozerwalnie związany z walką narodu rumuńskiego o wolność i demokrację.

30 lat walki — oto treść życia Anny Pauker, sekretarza rumuńskiej partii komunistycznej i ministra spraw zagranicznych w obecnym rządzie Rumunii. Po raz pierwszy została aresztowana za walkę przeciw imperialistycznej wojnie w r. 1918. Po raz drugi w r. 1935, kiedy to w głośnym na cały świat procesie, który odsłonił w pełni zgniliznę i korupcję rządów rumuńskiej burżuazji — skazana zostaje na 10 lat więzienia. Te 30 lat życia Anny Pauker były wypełnione nieustannym bojem o lepsze jutro szerokich mas rumuńskich robotników i chłopów. Anna Pauker była też pierwszą organizatorką ludowej armii rumuńskiej.

622 000 zabitych i rannych. Oto haracz krwi spłacony przez Rumunię, którą reżim dyktatorski marszałka Antonescu wplątał w wojnę u boku Niemiec i przeciw Związkowi Radzieckiemu i państwom zachodnim. Straty materialne wskutek zniszczeń wojennych i okupacji niemieckiej wyniosły przeszło 651 miliardów lei. Toteż z uczuciem ulgi naród rumuński powitał przewrót przeprowadzony 23 sierpnia 1944. Walcząca od tego czasu wespół z armią radziecką pod dowództwem marszałka Malinowskiego armia rumuńska wzięła udział w szesnastu wielkich bojach i pięćset sześćdziesięciu siedmiu potyczkach. Posunęła się tysiąc kilometrów naprzód, zdobywając 88 miasta i kilka tysięcy mniejszych miejscowości i biorąc do niewoli stotysięcy Niemców.

23 sierpnia 1944 r. — dzień oswobodzenia Rumunii przez armię radziecką i usunięcie rządów Antonescu przez siły demokratyczne oznacza również i dla młodzieży rumuńskiej początek nowej ery.

Na splamionych kartach historii Rumunii, splamionych przez tych, którzy zaprzedali interesy własnego narodu obcym monopolom, kapitalistom, chlubnie zapisana została walka młodzieży rumuńskiej. Siedemnastoletni kolejarz V. Rosita, student Justyn Georgescu, młody działacz komunistyczny Dan Lazarovici, młoda dziewczyna Helena Pavel — oto nazwiska bohaterów młodzieży rumuńskiej, którzy zginęli, walcząc z faszystowską „Żelazną Gwardią" i hitlerowskim Gestapo.

Po przewrocie sierpniowym młodzież rumuńska organizuje się w szeregu różnych organizacji: w „Unii Młodzieży Komunistycznej", w „Unii Młodzieży Socjalistycznej", w sekcji młodzieży wiejskiej „Frontu Oraczy", w antyfaszystowskiej organizacji „Obrony Patriotycznej" i „Syndykatach Rolniczych". Po zupełnym natomiast oswobodzeniu Rumunii przez wojska radzieckie i utworzeniu prawdziwego rządu demokratycznego, na którego czele stanął dr Petro Groza w dniu 5 marca 1946 r., powstaje potężna jednolita organizacja zjednoczonej młodzieży postępowej. Poszczególne organizacje młodzieżowe nie prowadzą już odrębnej działalności, lecz wszystkie łączą się na szerokiej płaszczyźnie wspólnej walki i pracy.

Na apel Georgiu Dei, sekretarza generalnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej — apel, który wezwał młodzież do pomocy w realizacji planu gospodarczego, młodzież rumuńska odpowiedziała pełnym zrozumieniem i poświęceniem. Utworzona została na wzór jugosłowiańskich brygad młodzieżowych robotnicza brygada pracy imienia Georgiu Dei, następnie druga imienia premiera dra Petro Grozy, a później w miarę jak do brygad napływały setki i tysiące młodzieży, powstawały nowe ośrodki pracy młodzieżowej.

Hasło rzucone przez Georgiu Dei: „Po wygraniu walki politycznej, zakasamy rękawy i ze zdwojonym wysiłkiem zabierzemy się do dzieła odbudowy gospodarczej", zostało entuzjastycznie podjęte przez młodzież rumuńską. Przedterminowo została wykonano budowa gazociągu Aganta-Botorca, który zaopatruje już Bukareszt w konieczne paliwo. Zakończona została też budowa sanatorium w Pintilii i odbudowano Hale Gravica. Przedterminowo też zostaną wykonane i inne obiekty sztandarowe, jak odbudowa linii kolejowej Szalu—Viszen, uregulowanie dolnego brzegu Prutu, odbudowa ratusza w Galacu, wybrukowanie pasa podmiejskiego w Bukareszcie i inn.

Młodzież rumuńska pracuje i uczy się. W ramach młodzieżowych brygad pracy zorganizowano do chwili obecnej 70 szkół powszechnych, liczne szkoły wieczorowe i kursy dla analfabetów. Miarą rozwoju życia kulturalnego młodzieży jest wzrost nakładu dziennika „Tanarul Muncitor" (Młody Pracownik), który wzrósł od chwili założenia z 20 000 na 170 000 egzemplarzy dziennie.

Dzisiejsza młodzież rumuńska zjednoczona w Federacji Młodzieży Demokratycznej Rumunii stanowi potężną dźwignię pracy nad odbudową gospodarczą Rumunii w walce o dobrobyt ludu rumuńskiego.

SZTANDAROWE OBIEKTY PRACY: TEATR NARODOWY

Młodzież rumuńska bierze czynny udział w odbudowie zniszczeń wojennych. Na zdjęciu ochotnicza brygada pracy im. Anny Pauker przy odbudowie Teatru Narodowego w Bukareszcie.

Sztandarowe obiekty pracy Rurociąg Aganta—Botorca

Członkowie rumuńskiej brygady pracy im. Georgiu Dei mają do pokonania wiele trudności w walce z naturą, terenem górzystym, błotnistym, przez które musi być przeprowadzony rurociąg Aganta—Botorca, gdzie żadne środki mechaniczne nie mogą ułatwić i zastąpić pracy ludzkiej. Pokonują te trudności przez swą zaciętość, wolę zwycięstwa i entuzjazm pracy.

Sztandarowe obiekty pracy Rurociąg Cianul—Mare Cluj.

Brygada im. dra Petro Grozy miała za zadanie wybudowanie rurociągu Cianul—Mare Cluj. Zadanie było trudne, ale świadomość, jak wielkie znaczenie ma ta praca dla rozwoju gospodarczego Rumunii i podniesienia ogólnego dobrobytu, sprawiała, że budowa rurociągu wykonana została przedterminowo. Pracę w brygadach młodzieżowych młodzież rumuńska uważa za obowiązek i honor.